

Amerykanie Irakijczykom więźniów

pomagali tortuować

13 marca 2013

Amerykanie wspomagali organizację tajnych ośrodków na terenie Iraku, w których stosowane były tortury na szeroką skalę. Informacje takie podał brytyjski dziennik "Guardian", którego dziennikarze wraz z arabską sekcją BBC przeprowadzili śledztwo w tej sprawie. O tym, co działo się w więzieniach poinformowane były osoby związane ze szczytami władzy w USA; oskarżenia padają w stronę generała Davida Petraeusa oraz ówczesnego ministra obrony, Donalda Rumsfelda.

Do stworzenia specjalnych jednostek policji w Iraku, Pentagon oddelegował pułkownika Jamesa Steela, 58 -letniego weterana wojen w Ameryce Południowej. Siły te zostały stworzone do pacyfikowania sunnickiej rebelii i oskarżane są o nagminne stosowanie tortur w celu wyciągnięcia informacji od buntowników. Steel przebywał w Iraku od 2003 do 2005 roku, a rok później podlegał tam bezpośrednio ministrowi Rumsfeldowi.

W Iraku Amerykanie utworzyli również specjalne ośrodki zatrzymań, wydając na nie miliony dolarów. Pracował w nich pułkownik w stanie spoczynku, James H. Coffman. Podlegał on bezpośrednio dowództwu gen. Petraeus'a, wysłanego do Iraku w celu zorganizowania i wyszkolenia nowych sił bezpieczeństwa.

Relacje, do których dotarli dziennikarze, pierwszy raz wskazują na udział amerykańskich doradców w łamaniu praw człowieka przez irackie jednostki specjalne policji. Pierwszy raz udało się też połączyć z tym procederem osobę Petraeus'a poprzez Coffman'a, który chwalił się przedtem prasie, że jest "oczami i uszami" Petraeusa w Iraku.

Brytyjski dziennik powołał się również na wypowiedzi irackiego

generała Muntadhera al-Samarię. Twierdzi on, że pracował zarówno z Steele'em jak i Coffmanem przez około rok; był to czas organizowania specjalnych jednostek policyjnych. Według generała, obydwaj panowie z USA pojawiali się wielokrotnie w ośrodkach zatrzymań i doskonale zdawali sobie sprawę z tego, co się tam dzieje. Na tę chwilę nie ma jednak dowodów na ich bezpośredni udział w torturowaniu więźniów.

Bodźcem do przeprowadzenia dziennikarskiego śledztwa okazały się tajne dokumenty wojskowe, które opublikowało WikiLeaks. W dokumentach tych przewijały się setki przypadków, w których amerykańscy żołnierze natrafiali na ofiary tortur, znajdujące się w ośrodkach zatrzymań prowadzonych przez irackie jednostki policji specjalnej. Dziennikarze zwrócili również uwagę na spore podobieństwo sytuacji w Iraku do tego, co działo się w Ameryce Południowej, gdzie paramilitarne szwadrony, dowodzone i finansowane przez Amerykanów prowadziły podobne "czynności".

Według prywatnej brytyjskiej grupy Iraq Body Count, od początku wojny, czyli od marca 2003, do 19 września 2010 roku w Iraku zginęło od 98 252 do 107 235 cywilnych Irakijczyków. Ilu z nich przedtem było torturowanych ani ilu w wyniku tortur doznało trwałych ubytków na zdrowiu, nie wiadomo.

Na podstawie: guardian.co.uk

Źródło: [Autonom](#)